

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
Za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia:
Wiersz petitu lub jego
miejsce str. 1 k. 25,
zwyk. kop. 8, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,
w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 25 Sierpnia: Ludwika Kr.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 0. Zach. o godz. 7 m. 3.

OD REDAKCYI.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać prenumeratę na kwartał IV 1894 r., oraz roczną i półroczną.

Redakcja uprzejmie prosi: o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż tylko wtedy odpowiedzialną jest za punktualne doreczanie Gazety.

Powodzenie, jakim cieszy się nasze wydawnictwo i zwiększająca się bez przerwy liczba prenumeratorów, jest dowodem nie tylko potrzeby ale i żywotności Gazety.

Z wiarą w pomoc Bożą i w poparcie ogółu pracować będziemy bez zmiany kierunku i zasad, w imię których prowadzimy wydawnictwo nasze.

FIKSATUARY J. M. SOMMERA.

SKŁAD
Materyałów Aptecznych
i FARB MALARSKICH

przeniosłem z Rynku na ulicę Lubelską (dom W-go Pohla
naprzeciw handlu W. Michalskiego).

Nie poprzestając na przeniesieniu i gruntownem odświe-
żeniu, postarałem się powiększyć skład sprowadzeniem wielu
nowych artykułów.

Dział perfumeryi krajowej i zagranicznej zaopatrzyłem
wyrobami firm najwybitniejszych, uzyskawszy wyłączną sprze-
daż na Gubernię Radomską nowo-wynalezionego pudru hygie-
nicznego J. Muszkowskiego w Warszawie.

Ekspedycya akurata natychmiastowa, ceny najniższe.

298—3 B. Skrzyński.

PUDER HYGIENICZNY. MYDŁO DO GOLENIA.

ŚRODKI DEZYNFEKCYJNE.

P E R F U M Y N A Ł U T Y.

Ze wsi.

I.

Wśród pojawiających się po wsiach w okolicy Radomia, wypadków śmierci, wynikłych z grasującej epidemii—lud wiejski przejęty trwogą, szuka otuchy w modlitwie i pniach religijnych, gromadnie zasyłanych do Boga.

Istotnie, obawa śmierci i trwoga przed widmem cholery—usuwa człowiekowi na drugi plan wszelkie kłopoty codziennego życia, a skupia go duchowo i każe szukać w modlitwie zaspokojenia. W podobnych chwilach, lud wiejski potrzebuje obrzędów z tradycy, na tle religijno-osnutych—aby modły przesłane do Boga skuteczniejszymi się okazały.

To też wśród ciszy głuchej wieczoru, widok ludu wiejskiego, zebranego

z całej wsi w jedną kompanię ze świecami w rękę, idącego od krzyża do krzyża umajonego w zieleń i kwiaty i śpiewającego pieśni religijne—rozrzucające sprawą wrażenie. Głęboka wiara ludu, objawiająca się szczególnie w chwilach trwogi—i ten lud cały zamodlony w śpiewie, który ze zdrowych piersi dobywa, a rozchodzący się dalekiem echem w przestrzeni, największego śmiałości i niedowiarka rozbroić może i wnikać w samego siebie nakazuje.

A echa tych pień religijnych rozchodzą się wśród nocą po całej okolicy, bo z którejkolwiek strony ucho nadstawisz—odgłosy śpiewu tego, idącego od wioski do wioski i dolatującego hen wysoko, do samych niebios sklepienia.

I zapominasz wtedy o wielu przywarach tego ludu jeszcze ciemnego,

pełnego zabobonów i złych nawyków, wśród którego żyjesz, a widzisz tylko lud korzący się przed Bogiem i w tym momencie czysty duchowo i wolny od wszelkich złych myśli—i pragnąbyś go przyciągnąć do własnych swych piersi i zakląć jakąś nadludzką siłą, aby został takim na zawsze, jakim jest w chwilach tego rozmodlenia.

Ustały tańce i wrzawy, tak pospolite po wsiach wśród lata w dniu świątecznym, ustało w części i pijaństwo, a lud ten i w dniu roboczym zakupuje nabożeństwa w kościołach i tłumnie spieszy do świątyni Pańskich i prosi Boga o przytłumienie tej strasznej zarazy.

I dziwne naraz człowiek spostrzeżać sprzeczności w tym ludzie. Ślepo on wierzy w przeznaczenie, a nie wierzy w higieniczne życie i w ostrożność zalecaną mu w przyjmowaniu pokarmów. Więcej obawia się szpitala, niż samej śmierci, wobec której uielitościwie jest surowy i obojętny. I gdyby nie energiczne przepisy władzy, utrzymywać by można, że gdziekolwiek zaraza dostalaby się do wsi, tam by mało ludzi żywych zostało. Widziałem jednego człowieka z ludu, który po stracie żony swej na zarazę, po przyjeździe z pogrzebu, najobojętniej całą misę surowych ogórków zjadał. I to nieodosobniony wypadek, to pospolite na wsi zjawisko.

Szczęściem jest tylko, ta silna wiara w ludzie naszym. Modlitwa uspakaja go moralnie i dodaje pewności, a taka równowaga moralna bezwiednie nawet zdobyta w czasie epidemii, ma niezawodnie bardzo dodatnie zna-

czenie, bo przytłumia w części ogólną trwogę. K.

II.

Skutkiem epidemii grasującej w samym Radomiu i okolicy, zastój w interesach i na wsi odczuwać się daje. Stagnacya w handlu zupełna.

W obecnej porze zbioru zboża z pola, który w tym roku dla braku robotnika, w dworskich folwarkach dotąd się jeszcze przeciąga, rolnik potrzebuje bez przerwy pieniędzy na wypłatę najmu. Tymczasem o sprzedaży zboża mimo bardzo niskich cen tegoż i mowy być nie może. Żydzi, kupecy zbożowi z Radomia, przestraszeni widmem cholery, poniekąd z miasta—pochowali się gdzieś po kątach i o handlu w tym czasie i słyszeć nawet nie chcą.

U nas co prawda cały handel zbożowy, mięsa, wełny, znajduje się w rękach żydów. Jak żyd nie przyjeżdża, daremnie się wygląda chrześcianina.

Feljetonista F-y w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego“, dziwi się narzekaniom rolnika na jego kłopoty w tym czasie i pyta co by szlachcic zrobił bez żyda, który, jak się to niestety z praktyki okazuje, jest jeszcze dotąd głównym odbiorcą naszych rolnych produktów.

Sądzę, że wina tu nie leży na samych rolnikach—bo coż szlachcic winien, że nie tworzą się spółki tych naszych martwo-idiotycznych kapitalistów po miastach, któreby uchwyciły w swe ręce zakupy zboża, opasów, wełny, chmielu i jako silne pieniądze stowarzyszenia, nie przepro-

wadzały transakcyi wprost z pierwszą ręką bez wyzysku producenta.

W teorii wprawdzie ogłaszają się składnicy maszyn w Warszawie i domy komisowe, że kupują na składy zboże, ale praktyka poucza, że w danej chwili, jak rolnik posyła ofertę na swoją pszenicę lub żyto, składnik odpowiada, że wolałby kupić konieczny lub nasienie buraków i przeciwnie i w końcu wyjdzie na to, że z żydem predestej do ładu trafi i interes choćby niekorzystniej z nim załatwi.

To samo da się powiedzieć o handlu i sprzedaży opasów. Rolnikowi i dziwie się nie można, że z kilkoma swemi wołmi lub setką opasowych skopów, nie jedzie do Warszawy, Łodzi lub innych zaludnionych ognisk w kraju. Nieobeznany z handlem, narażony by pewnie został na nowy wyzysk spekulantów, na których łasce i niełasce w odległym od siebie miejscu by został. Ale ten sam rolnik, chętnie niezawodnie by widział jakiego komisantę spółki u siebie, któryby w danej chwili zakupił potrzebny dla siebie towar i wyeksportował do miejsca przeznaczenia. Niepodobna przecie rolnikowi, jako producentowi, mającemu czas wyliczony w swoich czynnościach, zajmować się spekulacjami po za domem.

Zarzuca mi kto pewnie, dla czego sami rolnicy nie zakładają podobnych spółek, nie starają się o ludzi fachowo uzdolnionych i nie przeprowadzają ze swej inicjatywy podobnych transakcyj handlowych. Zapewne oponent miałby zupełną rację, gdyby w tworzeniu podobnych spółek rolniczych nie stało na przeszkodzie sto jeden przyczyn bardzo często niemożliwych do zwalczenia. Kiedy tymczasem utworzenie przez kapitalistów spółki mięsnej np. w Warszawie, Łodzi na miejscowe potrzeby lub choćby nawet na eksport za granicę, dałoby się łatwo i z korzyścią dla obydwu stron przeprowadzić. Widzimy np. handel opasową trzodą, którego żydzi nie dotykają nawet, rozwija się normalnie w rękach chrześcijan i rolnik ze sprzedażą trzody chlewnej nie ma kłopotu, bo rzeźnik chrześcijanin, skoro tylko odbierze ofertę, że we dworze znajdzie odpowiedni swej potrzebie towar—sam przyjedzie, kupi i zabierze, mimo ogromnej konkurencyi chłopów, którzy tego towaru w dniu targowe do miast sami przywożą nadmierną ilość.

Sklepy i gospody chrześcijańskie, dzięki poparciu ludzi dobrej woli i naszych dziennikarzy — wchodzą w życie i chociaż powoli rozwijają się z korzyścią dla konsumentów, a pewnie i dla drugiej strony. Dlaczegożby spółki zbożowe i mięsne na szeroką skalę zakładane ze znacznymi kapitałami rozwinąć się nie mogły? Spółki takie w ręku chrześcijan, miałyby już dzisiaj wielką rację bytu, a kapitaliści wylewający łzy nad obniżką procentu od listów zastawnych, znaleźliby go pewnie w takiej nie ryzykownej spekulacji, dając sposobność do życia wielu bardzo ludziom, którzy dzisiaj daremnie pracy i chleba szukają.

Rolnikowi tedy w dzisiejszych warunkach bytu, dziwie się nie należy, że bez żyda obejść się nie może, bo niema chrześcijanina, któryby tego żyda chciał zastąpić. Niechno się jednak zjawi na wsi jaki komisant spółki uczciwej chrześcijańskiej, rolnik go pewnie powita z radością i albo się z żydem na dobre pożegna, albo go zmusi samą siłą konieczności bytu do uczciwszej niż dotąd spekulacji.

Fr. K.

PIEGGI

(z Franciszka Coppée'go).

Na ciążku Twem białem gładkiem,
Lipcowe słońce, przez psotę,
Plameczki czerwono złote
Porozrzuciło ukradkiem.

I to powtarza rokrocznie,
Niby mu na tem zależy,
Że ślad na buzi Twej świeżej
Po jego całusie spocznie.

Lecz wszystko w osobie milej
Powaby dla mnie ma swoje;
Nawet i plamek tych roje,
Co buzię Twoją pokryły.
Gdy kiedy miłośnię ku mnie
Pochylasz usta Twe drżące...
Zda się, że listków tysiące
Na niebie złocą się tłumnie.

Władysław Nawrocki.

Przełożył z francuskiego

Wiadomości bieżące.

Z Petersburga donoszą, iż dzięki inicjatywie p. ministra rolnictwa i dóbr państwa, gospodarze wiejscy, którzy zapragną zaopatrzyć się przed siewami w doborowe gatunki nasion zboża oźmiego i jarego, korzystając będą mogli w ciągu sierpnia, oraz w ciągu marca i kwietnia ze znacznej niżki opłaty przewozowej, przysługującej im bowiem będzie prawo sprowadzania wymienionych nasion frachtem pospiesznym za opłatą taryfy, ustanowionej dla frachtów pudowych, ekspedycyjnych połączonych towarowami. Projektując rzeczona ulgę, ministerium komunikacyi miało głównie na względzie interesy mniejszych gospodarzy wiejskich.

Z tych też względów zawarunkowało, że nasiona zboża oźmiego i jarego mogą być sprowadzone na wyżej wzmiankowanych warunkach partiami, nie przynoszącymi 30 pudów. Dla korzystania ze niżki taryfowej przedstawiane być winny stacyom kolejowym, ekspedycyjnemu ładunek, specjalne świadectwa, które producentowi nasion otrzymywać mogą od wydziału ekonomii wiejskiej i statystyki rolniczej ministerium rolnictwa i dóbr państwa.

Bilety kolejowe dla uczniów. W okólniku ministerium spraw wewnętrznych do władz gubernialnych, pomieszczono co następuje: Z powodu nadsyłanych do departamentu spraw kolejowych próśb od zarządów szkolnych przy instytucjach filantropijnych lub też zakładów naukowych prywatnych, o udzielanie biletów jazdy kolejowej po cenie niższej dla uczniów tychże szkół, na równi z uczniami szkół rządowych normalnych, ministerium skarbu uznało dla siebie za uciążliwe rozstrzygać kwestyę, czy w danym wypadku uczniowie szkół takich, będących w zawiadywaniu ministerium spraw wewnętrznych, mają prawo do pozyskania takich biletów lub nie, również decydować w kwestyi, o ile udzielanie biletów po cenie niższej nie doprowadzi do nadużyć. Z tego względu ministerium skarbu zwraca się do ministerium spraw wewnętrznych, by zarządy szkolne, których uczniowie nie korzystają dotychczas z biletów po cenie niższej, czyniły starania o pozyskanie ich w ministerium spraw wewnętrznych, które rozważy wszystkie dane, przemawiające za udzieleniem takich biletów, poczem dopiero ministerium skarbu ostatecznie zadecyduje w tej sprawie.

Z miasta.

Pamiętajmy o budowie nowego kościoła!

Nowy kościół. Sprawa budowy nowego kościoła znów leży odłożeniem. Ze względu na parafian, ze względu na chwałę Bożą... wzniesienie nowej świątyni katolickiej jest pierwszorzędną potrzebą. Zwołajmy walne zebranie parafian, a przekonamy się, że wszyscy jednogłośnie uchwalą budowę nowej świątyni! Więć do dzieła w imię Boże. Na Jego chwałę, a na pożytek ludziom!

Dla biednych chrześcijan. Za inicjatywą obywateli, pp. Lucyana Szumańskiego i Stanisł. Michalskiego utworzoną będzie wkrótce kuchnia dla biednej ludności katolickiej. Na otwarcie kuchni tej władza udzieliła już pozwolenie. Szanownym inicjatorom należą się gorące słowa uznania. Do zbierania składek zaproszeni są: ks. rektor Naulewicz, pp.: Szumański, Niepokojczycki, Mierzyński, Adamski i Chodnickiewicz. Miasto podzielone będzie na sześć rewirów i w każdym zbierane będą ofiary na kuchnię chrześcijańską. Ofiary na cel ten składać można i w naszej Redakcyi.

ściańska. Ofiary na cel ten składać można i w naszej Redakcyi.

Na bezpłatną kuchnię chrześcijańską p. J. M., izraelita, dla przykładu swych współwyznawców złożył w redakcyi naszej rs. 10, p. M. S. z Dubna rs. 5. Kwoty wręczone skarbnikowi Towarzystwa Dobroczynności.

Komitet sanitarny. Zawezwani przez władze pp.: J. Hempel, Mierzyński, Michalski, Turuncow, dr. Piętkowski i dr. Drewnowski zwracają szczególniejszą uwagę na mięso sprzedawane po jatkach, na wypiek chleba i wszelkie produkty spożywcze w celu ochronienia mieszkańców od nabywania wątpliwej wartości produktów. Dzięki energicznej pracy obywatelskiego komitetu sanitarnego, usunięto już wiele nadużyć.

Przedstawienie drukarzy. Towarzystwo drukarskie w niedługim czasie wystawią na scenie naszej trzy jednoaktówki, a mianowicie: „Błażka opętana“, „Kandydata do rady powiatowej“ i „Kiedyż obiad“. Przedstawienie to, dzięki zabiegom szlachetnych towarzyszy drukarskich, przyniesie znaczny dochód na rzecz organizowanej już kuchni bezpłatnej i dla sierot po zmarłych na cholere biedakach! Gorące uznanie należy się towarzyszom drukarskim za pracę i serdeczne chęć, za pomoc, z jaką spieszą dla biednych.

Drabiny ratunkowej dotąd straż ogniowa jeszcze nie posiada. Ponieważ dawno już uchwalono kupno takiej, niechże więc Rada straży ogniowej wypełni jak najrychlej własną uchwałę.

Dzwonek alarmowy przy zbiegu ulic: Skaryszewskiej i Wysokiej będzie ustawiony. Upoważnienie do postawienia dzwonka tego, otrzymali od rady straży ogniowej pp.: Franciszek Laskowski, naczelnik i skarbnik Tow. p. Jan Dutow. Mamy nadzieję, że obaj jako dzielni przewodnicy straży, wkrótce spełnią polecenie rady.

Jatka chrześcijańska. Dowiadujemy się, że dzięki inicjatywie kupca miejscowego, p. Jagniatkowskiego, utworzoną będzie w mieście naszym jatka, w której mięso z wołów stepowych sprzedawać będzie chrześcijanin.

Jatki z Wału przeniesione być mają na nowy plac targowy. Odpowiednie budynki mają być wzniesione wzdłuż posesyi Barańskiego. Jeżeli istotnie władza miejska jatki wspomniane przeniesie, można się spodziewać, że

Z DAWNEGO RADOMIA.

Ze wspomnień Wielisława.

(Dokończenie).

Kilku z naszych oficerów, mających dzielnych wierzchowców, chciało go ścisnąć i zatrzymać, ale generał nie kazał im koni męczyć, ile, że koło Szydłowca kręciła się arcyergarda korpusu arcyksięcia Ferdynanda, co to o nim śpiewała publika warszawska:

Książę Ferdynandzie, co ci się to stało?
Żeś tak uciekł z Warszawy
W samo Boże Ciało.

A to tembardziej, iż nasz generał właśnie rano odebrał z głównego sztabu depezę o zawieszeniu broni i podpisywaniu preliminarów pokoju w Wiedniu.

Ten czas beczynności, bo to ani pokój, ani wojna—niepewności, co do nas Napoleon postanowi i jakie każdy z nas otrzyma przeznaczenie, nudziło nas bardzo i w rozmaity też sposób rozrywaliśmy się jak było można.

Nasza generałowa była francuzka rodem; francuzki jakkolwiek są zrzęzne, wabne, celują rozumem, dowciwem—urodą ani cnotami nie dochodzą zaćności niewiast naszych; są płoche, lekkomyślne, przepadają za strojem i zabawami. To też i ta pani, z innych względów bardzo godna i szlachetnego serca osoba, tylko o zabawie myślała, koncupując coraz nowe.

Niedawno odebrany austriakom przez nasze wojska Radom, niby to należał jeszcze do

Galicyi zachodniej i urzędnicy cesarscy Niemcy tu rządili. Ale my tam nie wierzyli, aby Napoleon nas napowrót austriakom oddał i dlatego jak przyszyły Napoleona imieniny 15 sierpnia, obchodzono je z tak serdecznym zapalem, jakby w Paryżu. Starosta dał obiad na sto osób, a generałowa wyprawila bal, na który oprócz wojskowych, sprószone znakomitych obywateli miasta i całej okolicy; wieczorem całe miasto było iluminowane. Przechodząc tedy uliczką około Maneżu, patrząc tłum się gapił około transparentu, który namalował syn szewca, czy rzeźnika, najpierwszy rysownik w szkołach pijarskich... ile pamiętam, nazywał się Osmólski. Na transparencie namalowany był Napoleon w swoim zielonym gwardyi mundurze, jak gra na basetli, a przed nim skacze kusy niemieczyk jakiś, z twarzą Kajzer Frane II.

Wiercieński stolarz do tego dodał takie wiersze okolicznościowe:

Czego się mamy frasować?

Jak nasz Napoleon zagra,

Tak Franc musi tańcować.

Generałowa, chcąc się zabawić i nasz lud wiejski bliżej poznać, a pochwalić się przed magnatkami naszymi, jak to francuzi umieją cenić cnotę—wyprawila zabawę na tym placu dla t. zw. *Rozierek*, podobnintęnką, jak jej ojciec, jakiś markiz, przed swym pałacem miał co rok wyprawiać dla włościan dóbr swoich i ich dziewcząt, najenotliwszą konduitą odznaczonych, rozdając im nagrody.

Naszym matronom nie przystało do myśli, aby cnotę nagradzać pieniędzmi, kiedy ona w niebie dopiero bierze nagrody i zaczęły się od pomysłu francuskiego boczyc.

Dopiero archidyakon tutejszy im wyperśwadował, iż ani zgorszenia, ani obrazy Boskiej w tem nie ma. Tych francuskiej próżności pieniędzy można na dobre użyć—i zabawa udała się zupełnie.

Poświadczonej od proboszczów i głównych po wsiach gospodarzy dziewczuchom, że wianuszek cnoty nie spadł im z głowy, nagrodzono wianem: krową, trzodą, owcami, chustkami; że zaś generałowa prosiła nas, abyśmy pomogli jej w urozmaiceniu zabawy, jako prawdziwi rycerze, więc obrońcy honoru i cnoty—daliśmy przy rozdaniu nagród trzykrotnie karabinową salwę na cześć: *Niewieściej cnoty*.

Wieczorem były fajerwerki, każdy żołnierz, bukiet w lufie w dzień noszony, zawiesił na smolaku, przy świetle którego odbyliśmy defil końcowy.

Tyle pamiętam o tym Maneżu, mówił mi poczciwy major Lubkowski, który, starzec konając wołał: „Wypijmy Sandomierskie, Kochajmy się!“ lubo prawie nie nie pił *oprócz czystej wody*.

Zawsze wspominał, że jak był ostatni raz w Warszawie, był zatruty wodociągową wodą.

Bo to ta Warszawa!—mówił—nawet wody takiej jak nasz poczciwy Radom niema i nie zdobędzie.

urządzone będą według wymagań higieny i że konsumenci uwolnieni będą od wyzysku i nabywać będą mięso zdrowe!

Bruki. Ulice: Wysoka, Trawna, Piaski i środek Wałowej będą zabrukowane.

Dla chłopca pozbawionego odzieży p. Janowska złożyła w redakcyi naszej jubranko.

Dla biednych żydów. Otrzymujemy pismo następujące: „Epidemia cholery, grasująca od 6-ciu tygodni przeważnie w dzielnicach żydowskich, wywołała między izraelitami straszną panikę. Wiele sklepów zamknięto i mnóstwo izraelitów opuszczało miasto ze strachu. Błędne to jednak mniemanie tych ludzi, że wydalenie się z miasta, jest środkiem dostatecznym dla uniknięcia zarazy. Krok to fałszywy z ich strony; bywały bowiem wypadki, że ludzie wyjeżdżający, już w drodze lub wkrótce po przybyciu na miejsce przeznaczenia ulegali chorobie. Tak więc, narażając się z własnej woli na straty materialne, w skutek zamknięcia sklepu i wyjazdu, nie unikają często choroby. Opierając się na zasadach praktyczności, wyciągamy stąd wniosek, że straty owe materialne obrócone na cele dobroczynne, jako to: ofiary w płótnie lub na płótno dla biednych, ofiary na przymusowe bezpłatne pralnie (w kilku dzielnicach miasta urządzone) i ofiary na bezpłatną kuchnię rozwijającą się już z rezultatem dodatnim, dałyby na pewno pożądane rezultaty i cholera, nie znajdując sprzyjających sobie warunków, rychło by nas opuściła. Nadal byłibyśmy zabezpieczeni od epidemii i innych zakaźnych chorób, źródła których szukać należy w niehygienicznym odżywianiu się i niechlujstwie. Pierwszemu nieprzyjacielowi stawiliśmy czoło przez urządzenie kuchni bezpłatnej, wywiązującej się świetnie ze swego zadania. Obecnie idzie o usunięcie drugiego wroga, jakim jest chroniczna niechlujność. Najradkalniejszym środkiem do tego wiodącym, jest urządzenie pralni bezpłatnej. Jakkolwiek trudnem się zdaje to przedsięwzięcie, niemniej mamy nadzieję, że z pomocą ludzi dobrej woli i dbających o swoich bliźnich, da się to łatwo uskutecznić. Wynajęcie w dwóch odpowiednich punktach miasta, pojedynczych, dużych pokoi z górami; ulokowanie w każdym takim lokalu maglowni, balii i t. p. przyrządów, nie jest niemożliwym. Ręk do prania nie zbraknie, bo każda biedna kobieta, wzamian za kilka godzin pracy, otrzyma do kuchni bezpłatnej markę obiadową i takąż na herbatę z bułkami, oraz zawsze czystą bieliznę na zmianę. Widząc więc własną korzyść, a nie mając innego zajęcia, istota ta z radością uchwyci ten łatwy stosunkowo sposób podtrzymania swej egzystencji. Mając pralnie i praczki, pozostaje nam zaopatrzyć najuboższą ludność w najniezbędniejszą choćby bieliznę. A więc, licząc po 2 koszule czyli 4 arsz. półplótna na jednego biednego, a mając tychże 300 (według danych statystycznych), potrzeba koszul 600, czyli 2,400 arsz. po 15 kop., co wynosi ogółem rs. 360, którą to sumę, mamy nadzieję wkrótce z dobrowolnych ofiar zebrać. Gdyby zaś ofiary owe okazały się niedostatecznymi, pozostaje tylko skorzystanie z pewnej sumy należącej do etatu bóżnicznego, któryby rozumie się z ludzi dobrze myślących utworzony został. Kwestyą zatem najważniejszą i nie cierpiącą zwłoki, jest właśnie konieczne zorganizowanie stałego komitetu pomocy dla biednych żydów, któryby dbając o dobro swoich bliźnich, bez względu na własne korzyści, wnikał w niezbędne potrzeby biednej ludności żydowskiej. J. M.

Komitet pomocy dla biednych izraelitów składają pp.: Leon i Piotr Bekermanowie, Samuel Adler, dr. Henryk Fidler i Józef Martofel. Pracy i inicjatywie p. Józefa Martofla mogą izraelici biedni zawdzięczać, że pomoc jest skuteczną.

Bezpłatna kuchnia żydowska jak zapewnia nas członek komitetu pomocy dla izraelitów p. Józef Martofel, utrzymaną będzie na zawsze. W kuchni tej będącej dobrodziejstwem dla biednych żydów, wydaje się dziennie do 600 porcyj gorącego posiłku.

Uciekli! Izraelici od paru tygodni, a nawet od czasu wybuchu epidemii w naszym mieście, pozbawieni są pociechy religijnej, bo wszyscy duchowni z rabinem na czele uciekli ze strachu. A przecież Bóg Izraela także pocieszać wiernych! Obecność duchownych żydowskich jest konieczną, choćby dla tego, ażeby rabin ogłosił w synagodze, że dozwala na czas epidemii gotować w szabasy i spożywać gorące pokarmy.

Z okolicy.

Z pod Klimontowa. Żniwa u nas prawie już pokończone; gdzie niegdzie widać jeszcze po polach grochy i owsy, zimowe—wszystko sprzątnięte z pogodą. Co do urodzajów: jarzyny wogóle bardzo dobre, kóp więcej jak w roku zeszłym o jedną trzecią część, żyta nie złe, jedna tylko pszenica nie dopisała, bo chociaż kóp także więcej, ale bardzo zachwaszczona, a miejscami przyrażona i dla tego nie jest namłotna. W dniu 15 b. m. po południu mieliśmy pożar we wsi Wiązownicy, zgorzało cztery domy i tyleż stodół, napełnionych świeżo sprzątniętym zbożem; czterech więc gospodarzy pozostało na zimę bez dachu i chleba. Cholera rozwieliła się na dobre, jest już prawie wszędzie i codziennie zabiera ofiary.

Morowa dziewa od wsi do wsi lata i niby miotła ludziska wymiata; nie nasycona w swojej rządzi cheiwej, nikt się nie oprze jej zemście strasliwej. Różnica wieku nie ją nie obchodzi, zarówno w starych jak i młodych godzi; wszystko jej jedno—bogacz czy ubogi, choć nie proszona, nawiedza ich progi. Nikim nie gardzi, do każdego kroczy, kto nie ostrożny, zagląda mu w oczy; lubi niechlujstwo—obmierzłych pijaków, rada przebywać w mieszkaniach żebraków. Rzadko zasiada do pieczenia z rożna, gdzie głód dokucza tam ją widzieć można; gardzi techorzami, więc w całym narodzie wyrządza psoty—z księżmi żyje w zgodzie. Żydków miłuje, boć to ich macocha, szydzi z doktorów i kpi sobie z Kocho. I cóż za rada na te jej maniery? Najlepsza pono—niebać się cholery. K.

Denków, dawniej miasteczko dziś osada, ma 104 domy drewniane, 2 murowane—mieszkańców 578. Niedługo własność Stanisława Michowskiego, dziedzica na Michowie, Bodzechowie, Denkowie (1508 r.). Za usługi Denkowień chciał miejscowość tę nazwać wielkim Michowem i do rzędu miast podnieść. W r. 1612 stanął tu kościółek drewniany p. t. Śś Trójcy i Śś-go Stanisława z fundacyi Stanisława Michowskiego i syna jego Kaliksta. Biskup kr. Marcin Szyszkowski fundację tę zatwierdził 27 marca 1626 r. Budowa ta istniała do 1700 r. Ks. Walenty Kubański kan. Opat. pleban Denkowski i Ostrowiecki położył fundamenta pod murowany kościół. W r. 1648 wybudowano presbiterium. Ks. Andrzej Brzyński kan. Opat. fundusz na dalszą budowę zostawił. Kacper Teodor Siemianowski rozpoczął roboty, tych jednak z powodu ówczesnych niepokojów prowadzić nie mógł, dopiero An-

na z Unikowa Siemianowska, wdowa po Kacprze Chorążym i sędzi Sand. w r. 1713 dokonała dzieła. Pomnik fundatora Siemianowskiego, umieszczony w ścianie pod jego portretem, taki ma napis: Grobowym pokryty kamieniem Kacper Teodor Siemianowski, Chor. Sand., kościoła tego fundator, o modlitwę do Boga prosi. Rozłączony ze światem 1704 r. dnia 3 grudnia. I znowu napis: Bogu ducha, ciało miejscu temu oddał Anioł Franciszek Siemianowski, staroście Sochaczewski w 3 r. 1723 dnia 3 stycznia. Konsekracja odbyła się w 1741 r. Wkrótce potem dom Boży uległ ruinie. Ks. Stanisław Ptaszyński kan. Liwoński, proboszcz z Nowego Korczy, w swojej wizycie wychwala ks. Józefa Ruszla kan. plebana z Wielowsi i Denkowa, a także jego wikaryusza, ks. Kitowskiego, jako zabiegających o całość budowy. Restauracyi dopełnił Jacek Małachowski, kancelarz, do którego należał Bodzechów. Trzy gobelinowe dywany, przedstawiające sceny z Now. Testamentu, są najznakomitszym kościoła tego zabytkiem. W r. 1834 miasteczko nawiedził pożar—biednie ono się i dziś przedstawia. Część niższa osady wilgotna i to jest przyczyna różnych chorób. Od r. 1851 zaczęto wyrabiać tu naczyńia kamienne, oraz piece kaflane. Na kamienny zbudowano duży młyn. Z powodu wylewów teje Kamieniny, często w ciągu roku komunikacja z Denkowem bywa utrudniona. Zabiegom ś. p. Seweryna Kotkowskiego zawdzięcza parafia drogę zuziem wysypianą—łączy się ona z drogą bitą Ostrowiecką, utrzymać ją tylko potrzeba. Obecny stan kościoła Denkowskiego, nie nie pozostawia do życzenia, należy do świątyń Pańskich najstaranniej utrzymywanych. Cały błąchą pobity, wewnątrz odmalowany, ołtarze odzłoczone. Zakrystya w aparaty zaopatrzona; w znacznej części są to roboty pań z Bodzechowa. Cmentarz kościelny i grzebalny murem otoczone. Proboszczem od lat 33 jest ks. Ignacy Jopowicz kan. kol. Opat. Lud w parafii zamożny. Sadzą się tu buraki, a sąsiednie fabryki dostarczają zarobku. Jedno ze wzgórz za dworem Bodzechowskim nazywa się Zjawieną, był tam niegdyś kościółek. Jedna tylko szkoła elementarna w Bodzechowie na 3782 samych parafian. F.

Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w m. Radomiu:

	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
14 sierpnia 1894 r.	28	5	18	99
15 „ „	17	22	11	83
16 „ „	20	8	10	85
pow. radomski:				
14 sierpnia 1894 r.	21	17	9	63
15 „ „	11	8	8	58
16 „ „	7	12	8	45
pow. opoczyński:				
14 sierpnia 1894 r.	47	10	12	133
15 „ „	22	20	19	116
16 „ „	27	17	15	111
pow. konecki:				
14 sierpnia 1894 r.	69	31	25	164
15 „ „	31	31	14	150
16 „ „	56	4	24	168
pow. sandomierski:				
14 sierpnia 1894 r.	45	24	18	114
15 „ „	29	23	12	108
16 „ „	26	21	16	97
pow. ilżecki:				
14 sierpnia 1894 r.	15	4	8	38
15 „ „	9	4	7	36
16 „ „	9	6	4	5
pow. opatowski:				
14 sierpnia 1894 r.	13	7	8	35
15 „ „	16	3	6	42
16 „ „	13	5	6	44
pow. kozienicki:				
14 sierpnia 1894 r.	15	12	6	53
15 „ „	4	2	3	52
16 „ „	14	12	4	50

Z kraju.

Lublin. Gazeta miejscowa donosi, że w kościele katedralnym w Lublinie, ks. Władysław Szymoński, były dziekan chełmski, dopełnił ceremonii chrztu świętego nad Abramem Ickiem Brumerem, szeregowcem zaliczonym do zapasu armii, liczącym lat 28, synem Gdala i Chai Goldy małżonków Brumerów, stałym mieszkańcem osady Czemier-niki, pow. lubartowskiego, który na chrzcie otrzymał imię Stanisław. Rodzicami chrzestnymi byli: Konstanty Słowakiewicz i Tekla Zajkowska. W tymże kościele, w dniu 12 b. m., ks. Ignacy Kłopotowski, magister Św. Teologii, kapelan szpitala Św. Wincentego w Lublinie, udzielił chrztu św. Moszkowi Goldfarbowi, liczącemu lat 18, synowi Szmula i Ity małżonków Goldfarbów, mieszkańcowi wsi Grabowiec, pow. nowoaleksandryjskiego. Na chrzcie św. dano mu imię Józef. Rodzicami chrzestnymi byli: tu-tejszy adwokat przysięgły Wincenty Wołowski ze swoją małżonką, Maryą z Wielowiejskich. Neofici, otrzymując na chrzcie św. imiona chrześcijańskie, nazwiska zatrzymali rodzinne, to jest Brumer i Goldfarb.

Ze świata.

Z Rzymu. Rzeźbiarz Maccari, z polecenia Papieża, pracuje nad nagrobkiem *Ojca św. Pomnik* jest cały z białego marmuru kararyjskiego. Na wieku sarkofagu widać Iwa, trzymającego pod łapą koronę potrójną. Z prawej strony stoi postać marmurowa Wiary, trzymająca w prawej ręce pochodnię, a w lewej księgę Pisma św. Na lewej zaś posąg Prawdy opiera się na tarczy, zdobnej rodzinnym herbem Peccich. Nad Iwem na marmurowej tablicy czarnemi głoskami wyrity jest napis, przez samego Ojca św. ułożony: „Tutaj Leon XIII-ty Papież, prochem jest“.

Z New-Yorku piszą do „Kraju“. Ludność polska coraz więcej organizuje się na tle katolickim. *Zjednoczenie katolickie* ciągle wzrasta; tegoroczny sejm jego ma się odbyć w Cleveland dnia 21 b. m. Coraz nowe powstają *parafie i kościoły*; w ostatnich czasach poświęcono nową świątynię polską w Amhurst-Junction; w Bostonie zaś za staraniem ks. Chmieleńskiego położono kamień węgielny pod kościół. Kolonia polska liczy tam do 2,000 osób. W Winonie zamierzają polacy wystawić nowy kościół kosztem 100,000 dol. W Milwaukee zaś staje siódma świątynia pod wezwaniem św. Kazimierza. Proboszczem tam będzie ks. Tarasiewicz. Natomiast w Reading, z powodu zaburzeń parafialnych, został kościół polski z polecenia biskupa zamknięty. W Detroit obchodził w dniu 1 sierpnia 25-letni jubileusz kapłaństwa ks. *Dąbrowski*—rektor istniejącego tam seminarium polskiego duchownego i dyrektor ss. Felicjanek. W Kanadzie również polacy się organizują; w parafii Hagarty, w prowincyi Ontario, od r. 1892, to jest od czasu przybycia tam ks. Jankowskiego zajęto się budową kościoła, który dziś jest na ukończeniu; poświęcenie jego odbyło się w sposób nader uroczysty dnia 4-go lipca r. b.

Mucha w piwie. Pewien obserwator charakterów narodowych zrobił spostrzeżenie, co robią różne narody, gdy im mucha wpadnie do piwa. Hiszpan za piwo płaci i odchodzi, Francuz nie tknie piwa i prosi o inne, Anglik wylewa piwo na podłogę i żąda innego, Polak wyjmując muchę i piwo wypija, Niemiec wypija piwo razem z muchą, Chińczyk natomiast wyjmując muchę, pokaże ją, a piwo wylewa.

Dr. A. NEBELSKI

po długoletniej praktyce we Francyi, zamieszkał przy ul. Lubelskiej № 108. Przyjmuje chorych u siebie od 9—10 i od 4—6 godziny.

299—10

Polityka.

Z Wiednia. „Fremdenblatt“ ogłosił komunikat w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze Czeskiej. Komunikat ten cytuję ustęp z ustawy z d. 5 maja 1869 r., podług której zniesienie zarządzonych środków wyjątkowych następuje wówczas „gdy

znikną przyczyny, które zarządzenia podobne wywołały. Ponieważ zaś jak wiadomo—pisze organ półurzędowy—przyczyny te bynajmniej nie zniknęły, a żadnego innego powodu do zniesienia praw wyjątkowych niema, przeto rada ministeryalna nie zajmowała się zupełnie tą sprawą. Na zniesienie praw wyjątkowych nie może też wpłynąć ta okoliczność, że rozporządzenie o zawieszeniu sądów przysięgłych w praskim okręgu sądowym ekspiruje z dniem 12 września i przed otwarciem parlamentu odnowione być może. W dniu 13 września sądy przysięgłych odzyskają swą normalną jurysdykcję, a rozporządzenia wyjątkowe pozostaną mimo to w swej mocy. Starożytny organ „Hlas Naroda“ przyznaje sam, że w położeniu politycznym nie się nie zmieniło, co by mogło uzasadniać zniesienie stanu wyjątkowego. Agitacja, wywołująca spory polityczne na ulicę, przyczynia się do obawy przed represją, publicystyka radykalnej opozycji zachowuje pewną rezerwę, ale nastrój ogólny pozostał niezmieniony i program przywódców opozycji nie przybrał form realniejszych. Czy więc stan wyjątkowy będzie zniesiony, czy też nie—powiada „Hlas Naroda“—polityka czeska musi się liczyć z tym faktem, że należy skończyć z zasadniczą opozycją radykalną i przejść do polityki praktycznej. Należy mianowicie zmienić samą metodę postępowania i traktowania spraw publicznych, jeżeli polityka ma wogóle dojść do pewnych rezultatów pozytywnych.

Z Rzymu. Na *circolo*, odbytem w dzień św. Joachima w prywatnej bibliotece papieskiej, Leon XIII rozmawiał z kardynałami i biskupami przeważnie o swej ostatniej Enceylice, tudzież o kongregacji *de propaganda fide*. Zaznaczył przytem, że kongregacja ta ponosi obecnie olbrzymie wydatki z powodu zasiłków, jakie musi przysyłać rozmaitym zakładom dobroczynnym na wschodzie, panuje tam bowiem niezmierna nędza, skutkiem kilkukrotnych trzęsień ziemi. Wspomnił dalej Papież o reformie śpiewu liturgicznego, tudzież o zmianach, jakie zamierza zaprowadzić w kaznodziejstwie katolickim. Ta ostatnia sprawa została już dokładnie opracowana i niebawem będą ogłoszone dokumenta papieskie, zalecające jasność i prostotę wykładu.

Z Londynu. Do „Central News“ telegrafują z Szangaju, że zanosi się na wielką bitwę lądową w północnej Korei; 50 tysięcy dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy chińskich maszeruje pod dowództwem generała Li-ming-huns na pozycje japończyków. Wódz japoński, Oshima, wysłał przeciwko przednim strażom chińskim znaczne oddziały. Admirał Ting otrzymał z Pekinu stanowcze rozkazy, aby wszystkimi sposobami zapobiedz wylądowaniu wojsk japońskich na terytorium chińskim. Dalej telegrafują z Szangaju: Panuje tu między Chińczykami olbrzymia obawa szpiegów, przechodząca prawie w manię. Wszystkie okręta, wpływające po zachodzie słońca do Wusung, rewidują chińscy oficerowie marynarki. Do portu Wei-hei-wei zawinęła znowu znaczna liczba torpedowców japońskich. Rząd koreański zawiadomił urzędowo Japonię, że zerwał wszystkie stosunki z Chinami. Żołnierze koreańscy walczyli razem z Japończykami pod Ascen.

Z t a r g ó w.

W RADOMIU na targu d. 23-go sierpnia 1894 roku ceny nie ujednolicono; płacono: korzec żyta rs. 2.95 do 0.00, pszenica rs. 4.30—0.00, jęczmień rs. 2.40—0.00, owies rs. 1.50—0.00, groch rs. 4.00—0.00, tataraka rs. 0.00—0.00, kartofle rs. 1.00.

W WARSZAWIE dnia 23-go sierpnia 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.00, korzec żyta rs. 3.40, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 2.45.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 23-go sierpnia.

Marki niemieckie	rs. 45 80	za 100
Guldeny austriackie	00.00	—
Franki	00.00	—
Funt sterlingi 1 £	0.00	—

KRAKÓW dnia 23-go sierpnia

Ruble 133.00 płacono.

BERLIN dnia 23-go sierpnia

Ruble na dostawę 219.25.

OKOWITA. W Warszawie d. 23-go sierpnia płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.10 za wiadro 78°—rs. 8.66.

O G Ł O S Z E N I A.

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary przybyłe na stacyę Końskie, a mianowicie: 18/VI 1894 r. wyroby tabaczne 5 szt. 16 pud. 22 f. od Izraelita i Kazimierza na okaziciela frachtu ze st. Łódź za № 51521, 22/VI r. b. żelazo sortowe 53 szt. 42 pud. 20 f. od Szwarcza na okaziciela frachtu ze st. Sosnowice Wied. za № 258 i na st. Jastrząb w dniu 21/VI r. b. gilzy do papierosów 3 szt. 4 pud. 35 f. od Gruszyńskiego na okaziciela frachtu ze st. Brześć za № 1755, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

Nauczycielka, polka, z wyższem wykształceniem, muzyką, językami, posiadająca patent i chlubne świadectwa, poszukuje posady. Wiadomość w Kielcach u A. Leśniowskiej, ulica Leśna, dom Podolskiego № 6, koło żeńskiego gimnazjum. Tamże jest bona niemka i gospodyni do umieszczenia.

Emilia Kurosz

przełożona pensyi żeńskiej w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu p. Prusaka, wprost apteki W-go Knabego, ma honor zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczenie tak dawnych jak i nowowstępujących na rok szkolny 1894/5, rozpocznie się 28 sierpnia, kurs zaś nauk dnia 1-go września.

Sklep obywatelski w Staszowie, sprowadza na zamówienia: narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne, nasiona wszelkie, sadzonki chmielu, nawozy sztuczne, po cenach fabrycznych loco Kielce i Ostrowiec; przyjmuje oferty na sprzedaż i kupno majątków ziemskich, dzierżaw oficjalistów, a także przyjmuje w komis wyroby ręczne i produkta wiejskie. Adres dla listów i depesz: Staszów—sklep obywatelski.

Administracja. Gospodyni umiejąca czytać i pisać, uczeiwa, obeznana dobrze z gospodarstwem domowym, potrzebna zaraz do dworu wiejskiego. Wiadomość w Redakcyi.

Do Strykowic Górnych od 1-go października potrzebny jest ogrodnik kawaler, posiadający umiejętność uszlachetniania szkółki owocowej, za wynagrodzeniem rs. sześćdziesiąt rocznie.

Dominium Ruda Wielka (pocztą Orońsk ma do zbicia około 60 kóp tegorocznego wiosennego zarybku karpia po rs. 1 kopa. Natomiast poszukuje się na opas: 100 skopów wagi najmniej po 85 funtów i ośm rosłych zdrowych wołów; nadto potrzebna wierzbiina do sadzenia.

R E K T Y F I K A C Y A

f i r m y

J. A. KOSZELEW

w Warszawie

Nowogrodzka Nr. 7,



poleca uznane jako najlepsze oczyszczane wódki stołowe, spirytusy na nalewki, oraz ulubioną markę „Warszawianka“ 50%. Z powodu licznych podrabiań etykiet mojej firmy, upraszam o łaskawe zwracanie uwagi na etykiety i korki z wypalonym na nich stemplem firmowym.

3650—2

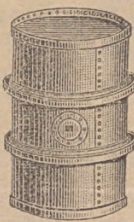
H E R B A T A

J. Z. Ratyńskiego,

przez znawców oceniona za najlepszą, absolutnie czystą, do nabycia w Warszawie w sklepach własnych: Marszałkowska 144, Jerozolimka 84, Trębacka 4. Na prowincyi w sklepach kolonialnych. Skład główny: Warszawa Marszałkowska 144 (tamże tanie i eleganckie wyroby chińskie i japońskie).

3974—2

BECZKI ŻELAZNE



wypróbowane na 1½ atmosf. ciśnienia do spirytusu, nafty, olei i t. p., również rezerwoary i t. p. naczynia poleca po bardzo przystępnych cenach i uprasza o łaskawe zapytania.

MAX BALZ,



3758—1

Warszawa, Żabia 9.—Telefonu Nr. 160.

Koncesyowane przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

Biuro Handlowo-Informacyjne i Ogłoszeń BERNARDA BERSONA

z kaucją rs. 15,000

Warszawa, 32, Senatorska 32, Telefon 873,

udziela informacji, dotyczących przemysłu i handlu, jak również wiadomości o zdolności płatniczej kupców i fabrykantów w kraju Rosyi i Zagranicą, rekomenduje zdolnych agentów we wszystkich branżach.

Informacja handlowa na Warszawę kosztuje rs. — kop. 75 } płatne także
„ na inne m. Król. i Cesarstwa „ „ 1 „ 50 } w markach
„ na zagranicę „ „ 2 „ — } pocztowych.
Przyjmuje Ogłoszenia i prenumeratę do wszystkich pism i wydawnictw po cenach redakcyjnych.

Z możliwemi ustępstwami.

Adres dla listów i depesz: Bernard Berson, Warszawa.

I. Ławicki i S-ka

Warszawa, Nowy Zjazd 5,

POLECAJĄ:

Wyborowe maszyny i nasiona sezonowe.

Lokomobile, młocarnie parowe i elewatory Robeya & Comp. z Lincoln, Młocarnie konne przewożne i stałe, Wialnie, Młynki, Trieury.

Rzepe ścierniskową, Turnips i inne gatunki,

Nasiona zbóż ozimych dostarczamy za zamówieniem.

3671—1

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.